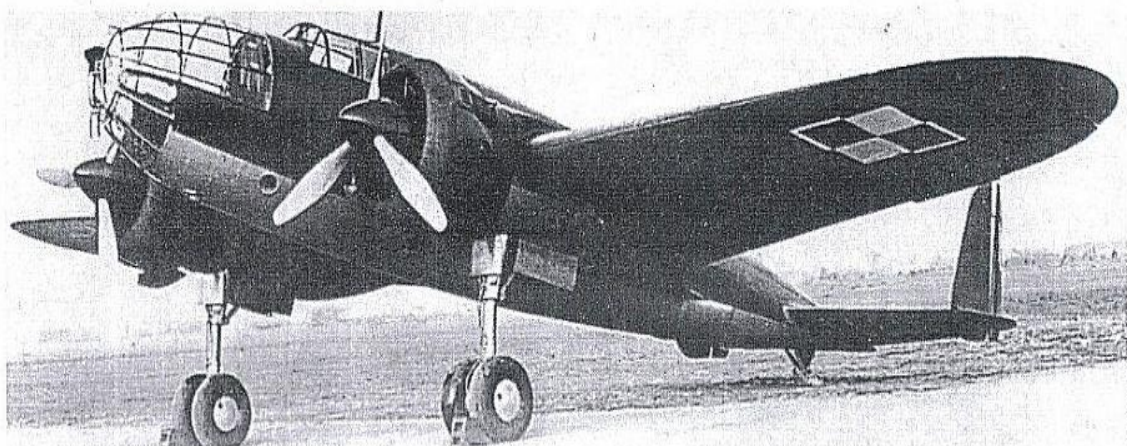


Waleczna eskadra Omylaka

Musiałoby minąć 65 lat, by przyznany we wrześniu 1939 roku Krzyż Walecznych mógł odebrać syn kapitała Omylaka – pisze Leszek Adamczewski



Bombowiec PZL P-37, czyli „Łoś”. Eskadrą takich samolotów we wrześniu 1939 roku dowodził kapitał obserwator Franciszek Omylaka

Michał Omylak z Poznania ojca nie pamięta. Gdy kapitał obserwator Franciszek Omylak pod koniec sierpnia 1939 roku po raz ostatni widział syna, Michał miał półtora roku. Być może tajemnicze okoliczności śmierci ojca, który wraz z całą załogą bombowca Halifax w nocy z 27 na 28 sierpnia 1944 roku zginął spieszając z pomocą powstańcom walczącym w Warszawie, sprawiły, że Michał Omylak zajął się zbieraniem informacji. Zrazu o ojcu, a później o formacjach wojskowych, w których służył.

– Do dzisiaj – mówi Michał Omylak – pokutuje mit, że we wrześniu 1939 roku polskiego nieba nie bronił nasi lotnicy. Że w pierwszych godzinach agresji hitlerowskich Niemiec na Polną ziemi prawie wszystkie nasze samoloty. A przecież to nie jest prawda, o czym choćby świadczy historia jednostki, w której służył ojciec. Od listopada 1938 roku był on dowódcą 211. Eskadry Bombowej 1. Pułku Lotniczego w Warszawie na Okęcu.

211. eskadra powstała w marcu 1929 roku po rozformowaniu 14. Eskadry Niszczycielskiej. Jednocześnie sformowano eskadry 212. i 213., tworząc trójeskadrowy dywizjon bombowy, którego organizatorem i pierwszym dowódcą był major obserwator Stanisław Łuziński.

Zrazu poszczególne eskadry tego dywizjonu wyposażone były w sześć samolotów o dość niskich parametrach technicznych. Wkrótce po objęciu dowództwa eskadry przez kapitana Omylaka, na przelomie lat 1938/39 lotnicy otrzymali nowoczesne bombowce polskiej konstrukcji i produkcji PZL P-37, zwane „Łosiami”. Jednocześnie zmieniła się struktura organizacyjna eskadry. Od 1939 roku składała się ona z dziesięciu samolotów, zorganizowanych w trzech plutonach.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku zaczęły się kłopoty z tak zwanym przebazowaniem dwóch dywizjonów bombowych (w tym 211. eskadry) na tajne lotniska połowe. Te, które wytypowano, okazały się nieprzygotowane na przyjęcie bombowców „Łosów”. W ostatniej chwili oba dywizjony skierowano na poddęblińskie lotniska w Ulężu (tam trafiała eskadra kapitana Omylaka) i Podłodowie. Wielce nierozważna była to decyzja sztabowców. Lokalizację obu tych lotnisk znał bowiem wywiad niemiecki, ale sztabowcom Luftwaffe nie

przyszło do głowy, że Polacy swe najnowsze samoloty skierują na lotniska, o których wiedzieli, że wiedzą o tym też Niemcy. I dzięki temu „Łosie” ocalały.

Gdy 1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy uderzyły na Polskę, sztab armii „Poznań” i „Łódź” meldowały o rozpoznanych celach: 1 września o lotniskach Luftwaffe w rejonie Schneidemühl (Pily), a następnego dnia o długiej kolumnie samochodów i czołgów Wehrmachtu koło Częstochowy. Lotnicy z eskadr bombowych rwali się do walki, w odwecie za bombardowanie polskich miast chcieli przeprowadzić naloty na Berlin i Königsberg (Królewiec), a tymczasem rozkazy przewidywały dla nich... kompanie rowów przeciwodłamkowych.

Doszło też do zamieszania towarzyszącego kolejnym zmianom lotnisk. 2 września Naczelny Dowódca Lotnictwa rozkazał, by X Dywizjon Bombowy, w którego skład wchodziła 211. eskadra (po zmianie numeracji 11.), przesunął się na lotnisko Gnojno koło Włodzimirza Wołyńskiego.

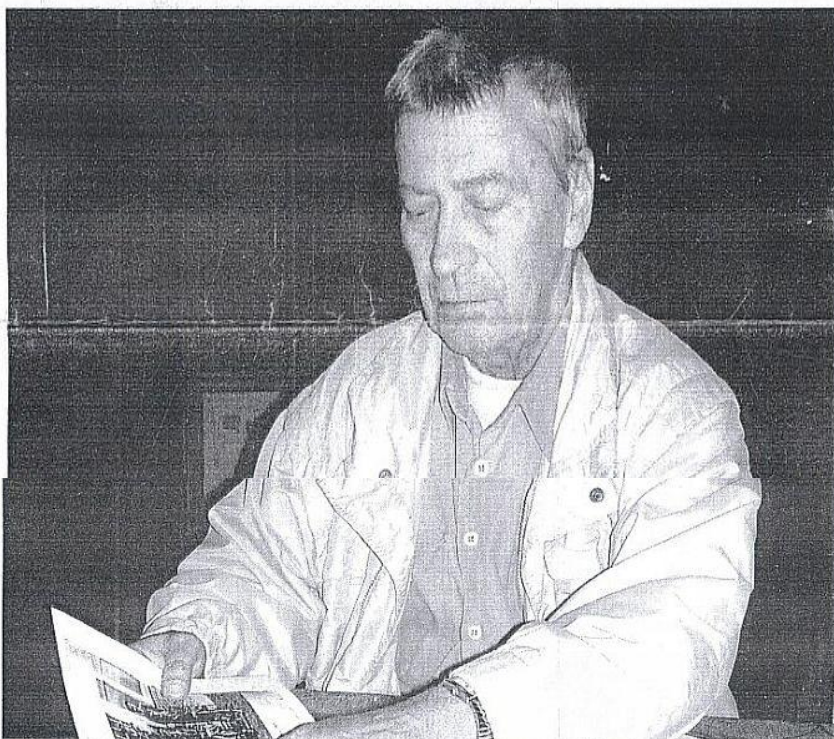
Po kilku godzinach rozkaz ten zmieniono. X dywizjon otrzymał do swej dyspozycji lotnisko Kuciny koło Łodzi.

Według historyków lotnictwa, 3 września o świcie eskadry X Dywizjonu Bombowego odleciały do Kucin. Podczas przelotu kilka „Łosów” zostało trafionych odłamkami własnej artylerii przeciwlotniczej, która wzięła je za maszyny wroga. „Na bombardowanie tego dnia wykrytej kolumny pancernej zabrakło czasu, gdyż załogi musiały ręcznie podwieszać bomby [...], a także ręcznie pompować paliwo” – w latach 70. minionego wieku o 11. eskadrze pisał Jerzy Pawlak w „Skrzydlatej Polsce”. Tymczasem Michał Omylak twierdzi, że tego dnia 11. i 17. eskadry zbombardowały grupowanie niemieckie 16. Korpusu Pancernego w rejonie Częstochowy i Radomska. Niemcy swe straty oszacowali na 30 procent.

Wspomniana 17. eskadra (przed zmianą numeracji 217.) wchodziła w skład XV Dywizjonu Bombowego. Dowódcą tej eskadry był kapitał ob-

serwator Eugeniusz Prusiecki. – To był kolega i przyjaciel ojca jeszcze z czasów służby na Okęcu – mówi Michał Omylak. – Spotkałem go w Warszawie jesienią 1970 roku. Od kapitana Prusieckiego dowiedziałem się, że obaj lotnicy od 23 sierpnia 1943 do 14 lutego 1944 roku przebywali na przeszkoleniu nawigacyjnym w Heaton Park w Kanadzie. Mieli sporo czasu na rozmowy. Oni oraz inni koledzy ojca, którzy znaleźli się w Heaton Park, wspominali swój dotychczasowy szlak bojowy, przede wszystkim z września 1939 roku. Kapitał Prusiecki opowiadał mi, jak w pierwszych dniach wojny polscy lotnicy zbombardowali niemieckie jednostki zmotoryzowane na kierunku Czarnków-Rogoźno w Wielkopolsce i w jaki sposób dokonano rozpoznania bojowego okolic Chojnic, gdzie wykryto i rozbito niemiecki pociąg pancerny.

Krwawe boje lotnicy z eskadry kapitana Omylaka toczyli 4 września, bombardując długie kolumny pancernie wroga posuwające się szosami



Michał Omylak od lat gromadzi dokumenty i relacje z wojennej przeszłości kapitana Franciszka Omylaka



Jedno z nielicznych zdjęć ojca, które posiada Michał Omylak

z Poznania Wieluń-Radomsko i Wieluń-Sieradz oraz walcząc z atakującymi „Łosie” Messerschmittami. Nie obyło się bez strat własnych.

Zmotoryzowane kolumny niemieckie załogi „Łosów” bombardowały również w następnych dniach. Do dużego nalotu z udziałem wszystkich bombowców 11. eskadry doszło 11 września. Zrzuciły one bomby na pancerne pojazdy niemieckie posuwające się szosą Przeworsk-Jarosław, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Tę samą kolumnę atakowano również następnego dnia. Niestety, Messerschmittы zestrzeliły jednego „Łosia”. Cała czteroosobowa załoga zginęła...

Wojenna historia 211., a faktycznie wtedy już 11. eskadry zakończyła się 17 września, kiedy to wszystkie zdolne do lotu „Łosie”, a było ich pięć, na rozkaz dowódcy Brygady Bombowej pułkownika obserwatora Władysława Hellera odleciały do Rumunii. Jednego uszkodzonego „Łosia” spalono.

Być może Michał Omylak nieco idealizuje wojenną przeszłość ojca, ale nie ulega wątpliwości, że dowodzona przez niego eskadra w tamtych tragicznych dniach walczyła na miarę możliwości, które stworzyła sytuacja frontowa i... przełożeń. Naczelne Dowództwo Lotnictwa tego trudnego egzaminu jednak nie zdało, w odróżnieniu od kapitana obserwatora Franciszka Omylaka. „Za czynny wybitnego męstwa w kampanii wrześniowej 1939 roku” został odznaczony Krzyżem Walecznych, ale do tragicznej śmierci mu go nie wręczono. Dopiero 22 września 2006 roku Krzyż Walecznych w siedzibie Ministerstwa Obrony Narodowej RP odebrał syn odznaczony.